

# Kongres odjeżdża!

## Zamknięcie obrad Międzynarodowego Kongresu Historycznego

### Ostatnia batalia

W sobotę wieczorem w nielicznych sekcjach, które jeszcze obradowały, staczano ostatnie bitwy naukowe. Najwięcej rozgłosu uzyskały dwie: pojedynek polski — prof. Czarnowskiego z prof. Haleckim, oraz zasadniczy spór niemiecko-sowiecki na drażliwy temat imperjalizmu światowego.

Mianowicie w sekcji V (historia nowożytna i nowoczesna) profesor Brandenburg z Lipska wygłosił referat „O pojęciu i historii imperjalizmu w XIX wieku”, przeciwstawiając nacjonalizm imperjalistowski.

— Aneksjonizm poszczególnych państw — dowodził prelegent — nie może być utożsamiany z pojęciem ogólnoswiatowego imperjum, opartego na więzi moralnej.

Te właśnie horoskopy na przyszłość były wyzwaniem wojennym dla uczonych sowieckich. Potoczyła się zażarta dyskusja z prof. Brandenburgiem polemizowali prof. Preobrażenski (Z. S. R. K.) i prof. Łukin (Z. S. R. R.). Poza tym w dyskusji interwenjowali prof. Konopczyński i Popowicz. Delegaci sowieccy zwalczyli tezę referenta i wskazywali, że jedyna możliwa uniwersalna, to zaprowadzenie wszędzie ustroju komunistycznego i triumf internacjonalizmu marksistowskiego nad poczuciem narodowym.

Dруга zasadnicza dyskusja ideowa potoczyła się w sekcji VI, historii religii i Kościoła. Prof. Czarnowski wygłosił interesujący referat socjologiczny o wpływie rozwoju politycznego znaczenia szlachty na losy poczucia religijnego w Polsce. Na przełomie XVI i XVII w. szlachta doszła do wielkich wpływów, odsuwając od władzy stare rody magnackie, z których nawet i najważniejsze podpadały wtedy lub wymierały. Ta zmiana czynnika decydującego w państwie wpłynęła i na przełom religijny w duchowieństwie polskim. Religia magnatów — kalwinizm, zaczęła chylić się ku upadkowi, a górę brał katolicyzm, który rozrósł się w końcu w zwycięską reakcję religijno-rzymską wobec „nowiniarstwa” protestanckiego.

Prof. O. Halecki zakwestjonował metodę badania tego problemu. Zastrzegł się w dyskusji przeciw wprowadzaniu przełomów religijnych do przyczyn ściśle socjologicznych i wskazywał na duchowe źródła tej zmiany. W polemice prowadzonej zresztą na b. wysokim poziomie, błyskotliwie, ze swadą i w wytwornej formie zarysowały się wyraźnie dwa przeciwstawne stanowiska: materialistyczno-marksistowski prof. Czarnowskiego i spirytualistyczne — prof. Haleckiego.

### Raut na Zamku

W sobotę wieczorem odbył się raut na Zamku, gdzie p. Prezy-

dent Rzeczypospolitej podejmował uczestników Kongresu. Począwszy od godziny 9—9.30 wieczorem przed Zamkiem rozciągnął się długi sznur aut prywatnych i taksówek, które przywieźli około 500 osób. Pan Prezydent w otoczeniu swity oczekiwał swych gości w wielkiej sali balowej. W długiej defiladzie kolejno podchodzili uczeni, prezentowani przez prof. Handelsmana. Fraki, smokingi i orderzy — barwny korowód czerwonych, niebieskich, zielonych i złotych wstęg gwiazd orderowych. Oryginalnie wyglądały panie w czarnych toaletach, przepasane bandami orderowymi i udekorowane krawatkami odznaczającymi zawieszonych na szyjach. Jedną z pań była jakby „Polonia” przewieszona na białej sukni czerwona wstęga Legii Honorowej.

Raut przeciągnął się do godz. 1-ej po północy. Delegaci zagraniczni głośno wyrażali podziw swój dla estetyki przepychu wewnątrz Zamku. „Batory pod Psokiem”, „Kazanie Skargi” i galeria obrazów zwracały ogólną uwagę.

### Zamknięcie Kongresu

W niedzielę o godz. 10.45 w T. Polskim odbyło się uroczyste zamknięcie obrad. Międzynarodowe prezydium z prezydentem kongresu prof. Dembińskim na czele zasiadło na podium sceny, przy długim stole, na tle ciemnych kotar. Wśród wiceprezesów i sekretarzy kongresu widzieli imponującą postać prof. Jorgi, szczerłą sylwetkę prof. Kohta, siwą głowę delegata włoskiego prof. Leichta, angielskie surowe rysy prof. Temperleya i dobroniuszną twarz głęsnego uczonego niemieckiego, prof. Kehra.

Wśród ogólnej ciszy prof. Dembiński deklaruje „La séance de clôture du Congrès ouverte” — poczem zabiera głos prof. Kehr, wygłaszając odczyt o „Planie wydawniczym najstarszych źródeł papieskich”.

Następnym mówcą jest prof. Leicht z Bolonii. Rozpoczyna mowę od podziękowania Polsce, złożonego na ręce prof. Dembińskiego, za ułatwienie obrad naukowych historyków całego świata, poczem wygłasza odczyt p. t. „Geneza cechów w Zachodniej Europie”.

Trzecią prelekcję miał prof. Gooch (Londyn), „O ideałach politycznych Hobbes’a”. Przedstawiając pokrótce zarys systemu Hobbes’a, Gooch zwrócił uwagę, że krytyka nowoczesna jego doktryny winna przede wszystkim pódcać w wątpliwość same jej fundamenty. Najlepszą stroną tego systemu jest to, że państwo nie ma w nim żadnych funkcji pozytywnych. Państwo jest dla Hobbes’a złem koniecznym, narzędziem do obrony człowieka przed jego dzikim instynktem, a nie czynnikiem postępu i cywilizacji.

### Od Babeuf’a do Marxa

Z zaciekawieniem oczekiwany był referat prof. Wołgina, dele-

gata sowieckiego, który miał zastąpić nieobecnego na zjeździe Lunaczarskiego. Wołgin skreślił dzieje rozwoju myśli socjalistycznej, zaczynając od analizy socjalizmu utopijnego francuskiego na przełomie 18 i 19 w. w Saint Simonizmie podkreślił brak realnego związku saint-simonistów z proletariatem, tendencje realistyczne i teokratyczne. Podstawą ideową i społeczną tego prądu były demokratyczne zapędy intelektualistów.

Pozytywne cechy przyszłej idei socjalistycznej dostrzegł Wołgin u Fourriera. Myśli i plany Fourriera przekroczyły granice horyzontu małosocjalistycznego. Z marksistowskiego punktu widzenia zdobycza fourrieryzmu jest organizacja pracy kolektywnej i usunięcie przeciwstawienia socjalnego między proletariatem miasta i wsi.

W konkluzji referatu Wołgin przedstawił marksizm jako syntezę trzech czynników: myśli politycznej francuskiej, mieszczańskiej ekonomii angielskiej i filozofii niemieckiej.

### Przemówienie prezydenta Kongresu

Jako ostatni mówca Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych zabrał głos prezydent kongresu, prof. Dembiński.

Podkreślając przyjazną atmosferę, panującą wśród uczestników, którzy tworzą jedną wielką rodzinę historyków — prof. Dembiński nazwał Zjazd Warszawski — Kongresem Pracowników. Pracowano na Kongresie b. wydawniczo.

Od wielkiego problemu Imperjum Rzymskiego, jego świetności i schyłku, poprzez średniowiecze z potężnie zarysowującą się sylwetką Grzegorza VII, Renesans z jego olbrzymim dorobkiem kulturalnym i naukowym, Wielką Rewolucję Francuską aż do XIX w. do przełomu socjalistycznego i do czasów współczesnych — poruszono wszystko, dyskutowano i opracowywano przejawy wszystkich epok i czasów.

Wedle słów Prezesa Dembińskiego — Kongres dążył w swych pracach do pogłębienia istoty życia ludzkiego, zawartej w dziejach ludzkości, zwracał uwagę nie tylko na produkcję materialną i zewnętrzne przejawy życia, ale szukał motywów dorobku intelektualnego, śledził poruszenia ludzkiego umysłu i duszy.

„Nasza praca nie jest skończona”, mówił prof. Dembiński, „i na szym obowiązkiem jest ją dalej prowadzić”.

Kończąc swe pożegnane przemówienie, Prezes Zjazdu zaznaczył, że w życiu narodów i ludzkości istnieje nieprzerwana ciągłość, że mimo zmieniających się epok i warunków, istnieje zawsze ten sam umysł, ta sama dusza ludzka, ten sam człowiek ze swymi uczuciami i naturą.

„Jestem pewny — dźwięczy wśród oklasków ostatnie zdanie —

że wszystko to, co jest szlachetne i sprawiedliwe nie może zginąć, a pozostanie na zawsze, jako spuścizna dla całej ludzkości”.

### Temperley po polsku

Ostatnią czynność Kongresu, to powołanie nowego prezesa Międzynarodowego Komitetu Wykonawczego Histor. Zostaje nim prof. Temperley, głośny uczonec angielski. Dziękując za wybór, wygłasza przemówienie, zakończone po polsku. „Moi polscy przyjaciele — mówi prof. Temperley — chcę po wiedzieć, że nasze spotkanie nie mogło odbyć się w miejscu odpowiedniejszym, jak w tym szlachetnym, bogatym w historię, kraju”.

### „A kiedy odjeżdżasz...”

Prof. Dembiński drzącym głosem zamyka VII Kongres Historyczny, zamyka okres swej tygodniowej międzynarodowej regeneracji i cytując stare przysłowia: „A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrow, o mej przyjaźni dobrze mów”.

Czwarta minut pięć popołudniu odchodzi specjalny pociąg do Krakowa. Długie pulmany drugiej klasy, wagon restauracyjny, potężna lokomotywa rapida, który na wieczór jednym tchem dojedzie do Krakowa.

Z okien wyglądają najrozmaitsze kapelusze, powiewają jedwabne chusteczki młodych historyczek i fantastycznie kolorowe fulary starych profesorów. Jeszcze na peronie trzaskają lańciskie — niemieckie terminy naukowe, konduktorzy z trudem zapędzają sławy do wagonów, zamykają drzwi, perswaduując, wołają — lecz gdzie tam — przebieżcie do pożegnania na pięć lat! Do zobaczenia w 1938, w Szwajcarii! Do zobaczenia!

Z ruszającego wolno kolejowego smoka wystrzela rakietą różnorodnych pożegnań. Ktoś macha czarną chorągwią kapelusza, olbrzymiego jak sombrero. Z ostatniego okna ostatniego wagonu rzucają czerwone gwoźdźki.

Fj-fiuu-fiiit! — gwizd lokomotywy, koła turkoczą, kongres już jedzie, już pędzi, już mknie przez szeroką Polskę do arcy-polskiego Krakowa.

Na zegarze informacyjnym dyżurny przesuwają wskazówki. Dzie wiaty tor — wolny...

### W kilku wierszach

Francuski minister budżetu stwierdził, że deficyt za rok 1934 wyniesie prawdopodobnie 6 miliardów franków. Podkreślił on jednocześnie, że chociaż deficyt będzie wyższy o 2 i pół miljarda od deficytu za rok bieżący, mniejszy on jednak będzie od przewidywań parlamentu.

W Rzymie ma się odbyć narada sowieckich ambasadorów z Londynu i Berlina z przedstawicielem Sowietów przy Kwirynale. Według pogłosek, narada jest w związku z dążeniem Mussoliniego do złagodzenia kursu antysowieckiego w Niemczech.

## TANIE WYCIECZKI DO AUSTRII

Światowa Organizacja Podróży WAGONS-LITS COOK urządza w związku z uroczystościami ku czci Sobieskiego w Wiedniu tanie przejazdy do Austrii. Paszport zagraniczny 4 tygodniowy z wizami oraz biletem do Wiednia i spowrotem wynosi w II kl. zł. 330.— i III-ciej zł. 260.—

Podróżni, którzy jednocześnie zamówią Hotel albo zwiedzanie w Austrii, otrzymają paszport wraz z biletem w obie strony w klasie II — za zł. 320.—, a w kl. III-ciej za zł. 250.—

Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje

**WAGONS-LITS COOK**  
Krak. Przedm. 42/44. Tel. 548-20.

## Manifestacja na cześć Wilhelma był obchód pod Tannenbergiem

BERLIN, 27. 8. (PAT.). —

Dziś w Prusach Wschodnich, przy pomniku bitwy pod Tannenbergiem, odbył się uroczysty obchód z udziałem prezydenta Hindenburga, kanclerza Hitlera, premiera Goeringa i innych członków rządu oraz przedstawicieli władz miejscowych.

Wygłoszono szereg przemówień, w których, wspominając bitwę pod Tannenbergiem, wskazywano na wzrastające znaczenie obszarów wschodnich dla Niemiec. Mówcy podkreślili przeto, że Niemcy coraz bardziej odwracają się od Zachodu, wi-

dząc swoją misję dziejową na wschodzie.

Kancelarz Hitler, zabierając głos, odczytał m. in. akt zwolnienia od podatków państwowych rodzinnej posiadłości Hindenburga w Neudeck, dopóki pozostanie ona w rękach jego potomków męskich.

Następnie przemawiał prezydent Hindenburg, który zaznaczył, iż, cofając się myślą do dni zwycięstwa pod Tannenbergiem, wspomina przedewszystkiem z głęboką czcią, przywiązaniem i wdzięcznością swego cesarza, króla i pana.

## Za powrotem Saary do Rzeszy

PARYŻ, 27. 8. W Niederwald nad Renem odbył się wielki obchód, mający na celu zadokumetowanie łączności zagłębia Saary z Niemcami. W obchodzie wziął udział kanclerz Hitler, który przybył samolotem z Tannenberga.

Obchód zgromadził kilkadziesiąt tysięcy ludzi z zagłębia Saary i był niewątpliwie pierwszym wielkim pociąganiem propagandy niemieckiej, organizowanemu w związku ze zbliżającą się datą 1 stycznia 1935, kiedy to ma odbyć się w zagłębiu Saary plebiscyt, rozstrzygający o tym, czy ma ono pozostać przy Francji, czy też wrócić do Niemiec.

Jak wiadomo, węglowe zagłębie Saary na kongresie wersalskim uznane zostało za teren sporny i oddane pod zarządek komisji międzynarodowej na okres lat 15. Termin ten upływa w roku 1935, ludność więc do tego czasu musi się sama wypowiedzieć o swych losach.

Jak obecnie, nastrój ludności tej, zwłaszcza ze względu na przewrót hitlerowski w Niemczech, jest dla Rzeszy nieprzychylny. Można by tedy spodziewać się, że plebiscyt wypadnie

na korzyść Francji, gdyby nie to, że ludność Saary obawia się, aby nie spotkał jej ten sam los, który był udziałem autonomistów w Nadrenji, którzy w swoim czasie pragnęli oderwania swej prowincji od Niemiec, a z którymi Niemcy, po wycofaniu się wojsk koalicyjnych, obszeli się wyjątkowo okrutnie.

### Mowa Hitlera

BERLIN, 28. 8. (PAT.). Podczas uroczystości, zorganizowanych przez związki niemieckie z zagłębia Saary pod pomnikiem w Niederwalden, nad zachodnią granicą Rzeszy, przemówienie wygłosił kanclerz Hitler, podkreślając m. in., że zagłębie Saary musi powrócić do Niemiec.

„Pragniemy mówić z Francją o wszystkich sprawach gospodarczych — oświadczył przytem Hitler — pragniemy porozumienia z Francją. W jednej sprawie tylko nie może być mowy o żadnym porozumieniu — zaznaczył kanclerz, zwracając się do delegacji związków niemieckich z zagłębia Saary — ani Rzesza nie może się wyrzec was, ani wam nie wolno wyrzec się Niemiec”.

## Winniśmy czuwać

### Daladier o fortyfikacjach granicznych

PARYŻ, 27. 8. (PAT.). — Daladier, który wyjeżdża dziś do Lotaryngii na inspekcję prac fortyfikacyjnych w pasie granicznym, oświadczył przed wyjazdem przedstawicielowi „Petit Parisien” co następuje:

„Wyjeżdżam, aby obejrzeć te prace, które przedsięwzięliśmy, w celu ucyńnienia naszego systemu obronnego dostatecznie skutecznym. Puklerz ochronny z do-

brego metalu znajduje się w pogotowiu. Kraj może być spokojny. Chcemy jedynie pokoju i porządku. Żaden z krajów zwycięskich po tej ostatniej, okrutnej i długiej wojnie nie ponosił tylu ofiar, co Francja dla sprawy pokoju i porozumienia. Jakikolwiek się piętrzą w obecnej chwili trudności, jesteśmy zdecydowani w dalszym ciągu pracować nad rozwojem stosunków międzynarodowych, jednakże obowiązani jesteśmy przede wszystkim za pewnić naszą własną wolność. Będzie ona tembardziej ceniona, gdy widoczna będzie, iż jest dostatecznie chroniona.

Winniśmy również czuwać nad zachowaniem i podtrzymaniem decyzji normalnych organów współzycia europejskiego, jak Ligi Narodów lub Międzynarodowego trybunału w Hadze. Instytucje te ustaliły i określiły niepodległość gospodarczą i polityczną Austrii. Jesteśmy zdecydowani ją zagwarantować, narody bowiem mniejsze, mniej liczne pod względem ludności i słabsze, mają jednakowo prawo do życia”.

### Za złamane serce

500 tys. dolarów

N. JORK, (PAT.). Prasa donosi, że tancerka nowojorska Jeanne de la Mar wytoczyła znanemu inżynierowi Ralfowi Modrzejewskiemu proces, w którym żąda odszkodowania w sumie 500 tysięcy dolarów za „złamane serce”.

Twierdzi ona, że Modrzejewski swego czasu obiecywał ją zaślubić. Modrzejewski, liczący obecnie 72 lata, ożenił się przed dwoma laty.

## Sigrida Boo

## Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

Odpowiedziałam szczerze, że wprawdzie słyszałam już o nim, ale uważam to za nieco podejrzane, że go się nigdy jakoś nikomu nie pokazywało, gdy przyjeżdżał w odwiedziny.

Mona bez zmruczenia powiek przyjęła to uklucie i objaśniła mnie, że działało się to tylko ze względu na wuja. Biedaczysko nie mógłby się wprost opędnąć od kobiet, wiemy, jak niewiasty w dzisiejszych czasach nie przebiegają w środkach — mówią że Mona starała się grać rolę obrażonej, ale w tym kapeluszu, z lokiem na czole i z temi rzesami, niebardzo jej się to udało.

— Nie możesz go nie zauważyć — zapewniała mnie. — Podejdź do najwyższego mężczyzny i zapytasz się, czy jest Piotrem Björn'em. Tytuł nie gra roli. On sam mówi o sobie, że jest obywatelom ziemskim, a ci, którzy chcą od niego pożyczyc pieniędzy, tytułują go dziedzicem. Jest obecnie w drodze uchościć za rolnika.

Zapytałam się, czy nie byłoby najprostsze, żebyśmy razem poszły? Mona spojrzała na mnie ze zdumieniem. — Dobrze, ale cóż mnie z tego przyjdzie?

Wszystkie roześmiały się. — Przecież miałaś zamiar pomóc Lizie?

— To będzie handel zamienny! Wymiana usług! Mona uśmiechnęła się, zadowolona, ze swoich określeń. — Wuj Piotr pisał do mnie, prosząc, bym przysłała po

10)

niego na stację, ale sama przyznasz, że absolutnie nie mogę tego uczynić, ponieważ już oddawna Arno i ja umówiliśmy się z kilkoma przyjaciółkami na wycieczkę w góry, z noclegiem w schronisku i t. d., i t. d. Byłoby to aresztnie przyswoić w ostatniej chwili puścić ich kan-tem. Dzwoniłam już do mojej rodziny z prośbą, by mnie zastąpił, ale moje matki i ojcowie są również zajęci. Wyświadczyć mi więc wielką przysługę, Lizo droga. Ktoś musi pójść po niego na stację, bo primo, on prawie że nie zna miasta, a secundo, ma bardzo krótki wzrok. Chce pójść do okulisty i dlatego wogóle przyjeżdża teraz do Oslo. Pokłoń mu się ode mnie i powiedz, że niewymownie żałuję, strasznie się zmartwiłam i t. d. Naprawdę już będziesz wiedziała, jak to zrobić. W istocie jest mi bardzo przykro, że nie mogę go oczekiwać na stacji. Jest wyjątkowo porządnym człowiekiem. Mój Boże! No, więc, dziękuję ci Lizo. Naprawdę już liczę na to, że ty...

Umilkła, gdyż nie mogła złapać tchu. Podziękowała jej za miłą propozycję, zaznaczając jednak, że z przeróżnych powodów nie będzie mogła z niej skorzystać. Mona była wręcz w rozpacz. Dopiero stopniowo uprzytomniała sobie, jaki świąteczny powstąpił w jej głowie i nie przestawała mnie gorąco namawiać i prosić.

Zanim odeszłam, spojrzałam zukoś na damę przy sąsiednim stoliku, by się przekonać, czy jeszcze ciągle jest tak samo oburzona. Siedziała teraz odwrócona tyłem, wobec czego zobaczyłam tylko długie, proste plecy.

IV

Mona nie dawała za wygraną, pomimo mej odmowy. Natomiast, kiedy po raz dziesiąty zatelefonowała do mnie, i oznajmiła mi obrażonym głosem, że właśnie przy-

jaciele ich czekają przed domem, by wyruszyć na wycieczkę, ustąpiłam.

— Gwizdnij na wuja Piotra! — zaproponowałam z lek-kiem sercem, jak to się zazwyczaj chętnie czyni, kiedy człowiek sam nie jest zaangażowany.

— Czyś oszalała? Pożyczylismy od niego pieniędzy.

Dla pewności wymienila jeszcze kilka znaków szczególnych: niebieskie oczy, jasne włosy i narosł za prawem uchem. — A pozatem musisz się skoncentrować, — były ostatnie słowa, które mi zakończyła rozmowę.

— Możesz być zupełnie spokojna! — odpowiedziałam.

Znowu mówiło się przy obiedzie o oszczędzaniu, a ja już wprost nie mogę, jestem bliska rozpacz.

Popołudniu padał deszcz. Co za dziwny powstaje konflikt, kiedy się całą duszą tęskni do promieni słonecznych, a tymczasem ze względu na garderobę, zmuszonym się jest życzyć sobie, żeby padał deszcz. Mój blado-zielony płaszcz gumowy był jedyną częścią garderoby, która nie budziła we mnie uczucia, że jestem biedna i gorzej ubrana od innych.

Płaszcz zimowy był tak wyszarżany sprządem, że musiałam bezustannie zasłaniać zniszczone miejsca szualem, albo wprost umiejętnie trzymaniem rąk. Ale znowu pocerowane końce palców u rękawiczek, zmuszały mnie do kurczowego zaciskania dłoni. Tak, tak, niełatwa to sprawa ładnie i sztywno wyglądać!

— Ach, bo też ty zawsze musisz utrudniać sobie życie głupimi konfliktami — burknął Aksel, utkwivszy nos w jakimś medycznym dziele. — Chcę ci dać dobrą radę. Ustosunkuj się do wszystkich rzeczy „sub specie aeternitatis” — z punktu widzenia wieczności — przetłumaczył na wszelki wypadek.

(D. c. n.).